

Wojciech Kaliszewski: August II Mocny. Król „dość dobry”

Dynamika życia politycznego pod rządami obu Augustów charakteryzowała się dużą zmiennością. Obok sytuacji ,w których rzeczywiście słycać było „wszystkich” i w których król nie był już „dość dobry”, a nawet był „bardzo zły” i kiedy było to jawnie wyrażane i manifestowane, ciągnęły się w czasie długie okresy milczenia i leniwej politycznie ciszy. Jedno w tym wszystkim było niezmiennie i ważne: obowiązywała w powszechnej świadomości zasada umiaru, która miała budować równowagę sił politycznych w państwie. Obawa przed władzą absolutną była bardzo silna – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zmierzch. Czyli o epoce saskiej”.

Śmierć Augusta II Mocnego, pierwszego władcy z saskiej dynastii Wettinów zasiadającego na polskim tronie, nastąpiła 1 lutego 1733 roku. Sześćdziesięcioletni król zmarł po trzydziestu sześciu latach panowania. Rządził Rzeczpospolitą przez większą część swojego życia. Marcin Matuszewicz, jeden z wielu ówczesnych diarystów, ale zarazem naoczny świadek tych zdarzeń – choć dzienną datę śmierci króla zanotował niedokładnie – zapisał: „Wtem najjaśniejszy August Wtóry, sprowadzony, jak publicznie głośzono, na sejm ekstraordynaryjny do Warszawy z Drezna od Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego koronnego, dla dania mu na sejmie buławy wielkiej koronnej [...] dnia wtórego lutego w roku 1733 z rana o godzinie wpół do szóstej, *munitus sacramentis*, w pałacu swoim z tym

się pożegnał światem”. Matuszewicz, służący w regimencie „grand muszkietarów”, pełnił wartę przy królewskiej trumnie po przeniesieniu ciała Augusta z Pałacu Saskiego do Zamku Warszawskiego.

Niespodziewany zgon króla wywołał nie tylko oczywiste poruszenie w całym państwie, ale ożywił i nasilił dające o sobie znać od dawna wewnętrzne napięcia polityczne. Po stolicy, a wkrótce po całej Polsce i Litwie nieprzypadkowo zaczął natychmiast krążyć anonimowy, rymowany polityczny komentarz do całego zdarzenia:

August Wtóry dość dobry jako wszyscy wicie
Że dla Poniatowskiego Ciołka zbyt chciwego
Buławy, król pospieszał z Księstwa Saksońskiego.

Mierzono imiennie w Stanisława Poniatowskiego, ambitnego i zręcznego polityka, ojca przyszłego króla, ale godząc w Poniatowskiego, atakowano przede wszystkim Czartoryskich, cieszących się względami Augusta i starających się zdobyć przewagę polityczną nad innymi domami w Rzeczypospolitej. Tego im przeciwnicy darować nie chcieli. Trzy cytowane wersy mówią właściwie wszystko o tym, co w tej politycznej materii miało wówczas znaczenie. Cała kwestia, której bezpośrednią konsekwencją była śmierć króla, a skutkiem dalszym nieprzewidywalny i tym samym niebezpieczny wzrost omnipotencji Familii, dotyczyła wszystkich, była sprawą publiczną, obywatelską i państwową. Te trzy wersy precyzyjnie zakreślają trzy wyraźne kręgi problemowe, odsłaniając zarazem strukturę polityczną i ustrojową Polski.

*Niespodziewany zgon króla
wywołał nie tylko oczywiste
poruszenie w całym państwie,
ale ożywił i nasilił dające o
sobie znać od dawna
wewnętrzne napięcia
polityczne*

Są więc tutaj obecni
ci, którzy świadomie
uczestniczyli w życiu
publicznym,
dziedziczyli jego
tradycję i kreślili
przyszłość
polityczną kraju. Po
pierwsze jest król –
August Wtóry –

oceniony jako „dość dobry” władca. To nie jest oczywiście podniosły hymn pochwalny i panegiryk, sławiący monarchę, ale nie jest to także atak, paszkwil czy oskarżenie. Panowanie Augusta zyskało – przynajmniej w tej perspektywie – ocenę przychylną. Po blisko czterech dekadach rządów Augusta nie pamiętano lub nie chciano pamiętać o tym, że po śmierci Jana III Sobieskiego obrano go królem polskim dzięki podstępom, intrygom i korupcji. Władysław Konopczyński, pisząc o bezkrólewiu po śmierci Jana III, nazywał ten czas – nie bez podstaw – czasem głębokiego kryzysu moralnego i politycznej zapaści. Nie pamiętano także lub dyplomatycznie nie chciano pamiętać przegranej Augusta i tym samym Rzeczypospolitej w wojnie północnej. Nie przypominano o antykrólewskich konfederacjach, o niezadowoleniu szlachty z ignorowania przez króla sejmów, nie wspomniano o wielu kryzysach, w tym o pozbawieniu Augusta II polskiej korony w 1704 roku i haniebnym – a politycznie fatalnym w skutkach – zwróceniu mu tronu przez cara Piotra I po rosyjskim zwycięstwie nad Szwedami pod Połtawą w 1709 roku. Mimo wszystko August II był „dość dobry”. Ale ta ocena pozostawiała jednak jakąś szczelinę niepewności, wskazując na jakieś niejasne pole polityczne. Było i pozostało w tym określeniu wyczuwalne wahanie autora. Tę

niepewność wyraża przecież jakże wątpliwa forma przysłóvkowa: „dość”, a więc słowo mówiące tylko tyle, ile trzeba, by króla nazwać dobrym. Nic więcej, nic ponad. To jedno drobne słowo warto zapamiętać, bo dźwiga ono – chyba bez specjalnych językowych zamysłów autora wierszyka, a świadczy o jego intuicji – cały ciężar krytyki obyczajów i praktyki politycznej, a tym samym stanu państwa czasów Augusta II. Po prostu był „dość dobry”, ale nie „bardzo dobry”.

W chwili śmierci króla ważni stają się także „wszyscy”. To są ci, którzy tworzą naród polityczny, mówią, wyrażają swoją wolę, mają pełne prawo ją wyrażać i egzekwować. Ci „wszyscy” mieli prawo króla wybierać. Potwierdzona zwrotem do „wszystkich” i tak zakreślona jedność narodu, opisywała relacje, które łączyły naród polityczny z panującym królem. To były relacje zasadzające się na jakiejś dostępnej wszystkim, powszechnej wiedzy o państwie i prawach. Przedmiotem szczegółowym owej zbiorowej wiedzy było po pierwsze to, że król był „dość dobry” i tym samym zyskiwał prawie od „wszystkich” rodzaj usprawiedliwienia i przebaczenia. To rodzaj pojednania politycznego w perspektywie zdarzenia eschatologicznego – śmierci monarchy. Po drugie – i tutaj od eschatologii przechodzimy do bardzo realnej egzystencji – król był „dość dobry” a wyjątkowo „dobry” dla Stanisława Poniatowskiego i całej Familii Czartoryskich. To trzecia kwestia, którą znajdziemy w tym niedługim trójwersowym fragmencie wiersza. Imienne przywołanie w tym kontekście wojewody mazowieckiego uruchamiało funkcję polemiczną – tak częstą i znaczącą w okolicznościowej poezji politycznej – tego wiersza. Przeciwnicy Familii wręcz obciążali Poniatowskiego winą za śmierć króla.

Wspomniany na początku Marcin Matuszewicz dopowiadał, że „[...] śp. Książę Michał Korybut Wiśniowiecki, kanclerz wielki i regimentarz generalny wojsk W. Ks. Lit., pan wspaniałego i żwawego humoru, a jeszcze po obiedzie winem posilony, napadł z furią na Poniatowskiego [...] inkubując go być przyczyną śmierci królewskiej przez sprowadzenie króla w bezdroże niezdrowej jesiennej pory na sejm ekstraordynaryjny dla dania mu buławy,” A więc mowa tu o awanturze nie tylko pospolitej, ale i politycznej. Przy Poniatowskim stanął wojewoda lubelski Jan Tarło i byłoby niechybnie doszło do poważniejszego starcia, gdyby nie interwencja prymasa Teodora Potockiego, który przeciwników uspokoił. Ale tutaj, w tej pamiętnikarskiej migawce, ukazującej zajście w salach pałacu prymasowskiego, zarysowały się jasno linie rzeczywistych i poważnych wewnętrznych podziałów politycznych w Rzeczypospolitej. Z całą wyrazistością pogłębiły się one jeszcze w czasie bezkrólewia i kończącej je elekcji. Czartoryscy wraz z Poniatowskim prowadzili od dawna bardzo zręczną politykę, umiejętnie zmieniając kierunki działania i trafnie wykorzystując napięcia polityczne wewnątrz kraju. Czartoryscy będą zatem popierali Wettinów, stając się często beneficjentami ich łaski, ale będą także – jak pod koniec panowania Augusta III – dążyli do obalenia króla. Jednocześnie nie wolno tracić z oczu zabiegów i manewrów politycznych dwóch rosnących wówczas w siłę i nieprzychylnych Polsce państw: Rosji i Prus. Nieprzypadkowo ocena sytuacji politycznej Rzeczypospolitej na mapie europejskiej po śmierci Augusta II była jednym z ważniejszych i często wykorzystywanych wątków poezji elekcyjnej:

Nieszczęście Twoje, Polsko, już jak cudza,
Austria różnych sił wżdy na cie pobudza,
Moskwa niezgrabna wpadła w twe granice,

A Sas już berła trzyma połowicę.
Prusak uważa sąsiad osobliwy,
A Duńczyk milczy, choć niegdyś życzliwy.

Taką enumeracją krajów rozpoczyna się anonimowy *Projekt stanu teraźniejszego Rzeczypospolitej Polskiej opisujący Anno 1734*. Antysaskie refleksje, niezależnie od doraźnej funkcji okolicznościowej, stanowią tutaj przykład umieszczenia Polski w konkretnej historycznej i politycznej strukturze ówczesnej Europy. Przesłanie, kończące Projekt, było czytelnym ostrzeżeniem dla „wszystkich” i dla „nieszczęsnej Ojczyzny”, która zbyt leniwie i ospale – jak podkreślał autor – reagowała na grożące jej niebezpieczeństwa:

Żołnierz twój liczny, gdy teraz próżnuje,
Sarmacką sławę z gruntu ruinuje,
I któż cię kiedy wyrwie z tego rzędu,
Jeśli w swawoli nie poprawisz błędu?

Ratunkiem dla Polski miał być Stanisław Leszczyński. Przeciwnicy Wettina liczyli, że Leszczyński po śmierci Augusta II przywróci krajowi siłę, umocni jej granice i w sojuszu z Francją stworzy bezpieczną i stabilną sytuację wewnętrzną i zewnętrzną. Elekcja Wettina była – powiada autor – błędem. Naprawić będzie go można tylko przez odebranie tronu Augustowi III i oddanie go Leszczyńskiemu. Miało to być i politycznie celowe i etycznie właściwe.

*Przeciwnicy Wettina liczyli, że
Leszczyński po śmierci
Augusta II przywróci krajowi
siłę, umocni jej granice i w
sojuszu z Francją stworzy
bezpieczną i stabilną sytuację
wewnętrzną i zewnętrzną*

Postać Stanisława
Leszczyńskiego
obecna była w
czasach saskich w
sposób szczególny.
Dwukrotnie obierany
królem polski –
dwukrotnie tracił
koronę i musiał z
Polski uchodzić. Był

królem zarówno białej, jak i czarnej legendy, budził nadzieje i zarazem stawał się przestrożą.

Historia panowania obu Sasów oraz Stanisława Leszczyńskiego to pełna napięcia historia dramatycznego agonu o całość w znaczeniu politycznym, prawnym i kulturowym Rzeczypospolitej.

Trzy wersy zacytowanego na wstępie wiersza spięły kłamrą i przedstawiły – bez użycia figur stylistycznych – dynamiczną strukturę polityczną po śmierci Augusta II Mocnego. Jest to oczywiście tylko punkt zaczepienia i szkic tego, co działo się w Polsce pod panowaniem pierwszego z Wettinów. Ale jest to również projekcja nieodległej przyszłości, kiedy na tronie zasiądzie jako August III, syn zmarłego Sasa i będzie rządził przez kolejne trzy dekady aż po niewyobrażalnie wtedy daleki punkt w historii roku 1763, czyli po kolejne, ostatnie już bezkrólewie w dziejach Rzeczypospolitej. Tak się złożyło, że panowanie obu Sasów w Polsce dzieli się na dwie czasowo symetryczne części. Osią dzielącą je jest właśnie rok 1733.

Dynamika życia politycznego pod rządami obu Augustów charakteryzowała się dużą zmiennością. Obok sytuacji, w których rzeczywiście słychać było „wszystkich” i w których król nie był już „dość dobry”, a nawet był „bardzo zły” i kiedy było to jawnie wyrażane i manifestowane, ciągnęły się w czasie długie okresy milczenia i leniwej politycznie ciszy. Jedno w tym wszystkim było niezmiennie i ważne: obowiązywała w powszechnej świadomości zasada umiaru, która miała budować równowagę sił politycznych w państwie. Obawa przed władzą absolutną była bardzo silna. Dlatego wiele z projektów politycznych Augusta II, który miał ambicje wzmocnienia władzy królewskiej w Rzeczypospolitej, natrafiło na zdecydowany opór Polaków. Były też propozycje reformy państwa formułowane w sposób wyważony i pragmatyczny.

Zarys takich planów wyszedł na przykład spod pióra Stanisława Dunina Karwickiego w 1708 roku. Jego dzieło *De ordinanda Republica seu de corrigendis defectibus In statu Reipublicae Polonae* było ciekawą próbą usprawnienia ustroju republikańskiego w Polsce. Ogromną wagę Karwicki – gorliwy ewangelik, przyzwyczajony do respektowania zasad etycznych – przywiązywał do uczciwości w wypełnianiu obowiązków i ról politycznych, proponował uproszczenie procedur związanych z elekcją, chciał bardziej przejrzystych działań związanych z wyborami kandydatów na urzędy wojewodów i starostów, był wreszcie za powiązaniem praw politycznych ze statusem majątkowym. Chciał, żeby wolność polityczna budowana była na etycznym i realnie funkcjonalnym podłożu. Republikański program Karwickiego stanowił rzeczywistość – zwłaszcza w latach wojny północnej – przeciwwagę dla królewskich prób wzmocnienia władzy centralnej w Rzeczypospolitej. Czytano Karwickiego także później, za Augusta III. Znali go i Leszczyński i Białożor, który przyłożył się do powstania *Głosu wolnego*

wolność ubezpieczającego i na pewno czytał go Stanisław Konarski. Ale rok 1733 miał swoją własną elekcyjną dramaturgię, w której role rozpisane były wciąż jeszcze według starych scenariuszy walki o tron. Dlatego zwolennicy Leszczyńskiego długo nie dawali za wygraną i chociaż przegrali w polu, chociaż Las musiał z Polski uchodzić przed Sasem do Francji, to jeszcze po koronacji Augusta III, w 1734 roku ogłaszali *Tryumf królowi Stanisławowi*:

Zabrzmij świecie cały tryumf doskonały,
Gdyż jest rzecz pewna tego:
Bóg Łaskawy z chęci zachowa w pamięci,
Na tronie Leszczyńskiego.

Na tron po raz trzeci Leszczyński już nie wrócił, osiadł w księstwie Lotaryngii, żegnając Polskę „... król Stanisław, – jak pisze Matuszewicz – uczyniwszy w Królewcu sesją, miał mowę, sam nie bez łez, tak swoich, jako i słuchających Polaków, w której ich pożegnał. Pojechał do Francji, potem do Lotaryngii [...] Uspokoiła się zatem wojna w Polsce”. I rozpoczął się drugi akt saskiego panowania.

prof. Wojciech Kaliszewski